

Program Operacyjny Kapitał Ludzki w woj. lubelskim – podsumowanie

Będziemy dalej inwe

Z kończącego się Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki skorzystało do tej pory 422 tys. mieszkańców Lubelszczyzny. To oznacza, że bezpośrednio co piąty z nas brał udział w działaniach w ramach POKL. To jednak nie koniec. Przed nami druga, potężna pula unijnych pieniędzy. Znamy już nieco więcej szczegółów na temat przeznaczenia tych środków

Z dostępnych na lata 2007-2013 unijnych funduszy (2,34 mld zł) zakontraktowanych zostało ponad 2,18 mld – to oznacza, że wydano ponad 94 proc. dostępnych funduszy. Dzięki temu, że tak dobrze radzimy sobie z wdrażaniem Programu otrzymaliśmy właśnie dodatkowe 80 mln złotych z centralnej rezerwy. Te pieniądze zasilą m.in. Wojewódzki Urząd Pracy. Dzięki nim osoby, które chciały założyć własną działalność gospodarczą, ale z braku pieniędzy trafiły na listę rezerwową, teraz dostaną drugą szansę. – Niewykluczone, że zanim rozpoczniemy nową perspektywę, w 2014 r. otrzymamy jeszcze jakieś dodatkowe środki w ramach mijającego okresu programowania – mówi Iwona Nakielska, dyrektor Departamentu Europejskiego Funduszu Społecznego w lubelskim Urzędzie Marszałkowskim.

Co nowego?

Program Operacyjny Kapitał Ludzki 2007-2013 dobiega końca jednak spora część działań, które już doskonale znamy, będzie kontynuowane w ramach nowego rozdania unijnych pieniędzy. – Województwo lubelskie otrzymało na ten cel gigantyczną kwotę, ok. 9 miliardów złotych. To stawia nas zaraz za Małopolską, Wielkopolską i Śląskiem. Pod względem wysokości środków znajdujemy się w czołówce województw w kraju – mówi Krzysztof Grabczuk, wicemarszałek województwa lubelskiego.

W przyszłym roku zmianie ulegnie model przekazywania funduszy europejskich – nowością

w całym kraju będzie decentralizacja programów operacyjnych, ich większe zintegrowanie. Upraszczając – w pewnym stopniu oznacza to, że to w regionie podejmowanych będzie gros decyzji dotyczących wydawania unijnych pieniędzy.

Wsparcie, jakie znamy z POKL, kontynuowane będzie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego. Z kolei na RPO składać się będą pieniądze z Europejskiego Funduszu Społecznego i Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. W najnowszym RPO znajdują się cztery osie priorytetowe, w ramach których kontynuowane będą działania, jakie doskonale znamy z POKL. Pojawia się też zupełnie nowe priorytety. Wśród nich znajdują się: oś poświęcona rynkowi pracy, oś dotycząca adaptacyjności przedsiębiorstw i pracowników do zmian, oś „Wyłączenia społeczne” oraz oś związana z edukacją, umiejętnościami i kompetencjami.

Jakie działania będą kontynuowane?

W ramach RPO 2014-2020 nie zabraknie działań związanych z pomocą osobom bezrobotnym, po 50. roku życia, a także osobom młodym, absolwentom. – Poziom bezrobocia w tej grupie przekroczył w naszym województwie 30 proc. dlatego musimy podjąć bardzo intensywne działania zmierzające do poprawy sytuacji tej grupy na rynku pracy – mówi Iwona Nakielska.

W nowej perspektywie finansowej kontynuowane będą także działania zmierzające do rozwoju

szkolnictwa zawodowego, lepszego dopasowania oferty edukacyjnej do potrzeb pracodawców, działania skierowane do gimnazjalistów, którzy są na etapie wyboru dalszej drogi kształcenia. – Przewidujemy także dalsze wsparcie w tworzeniu miejsc w przedszkolach, zwłaszcza dla dzieci w wieku 3-4 lat. Jednak teraz chcemy spojrzeć na edukację przedszkolną bardziej jak na inwestycję rozwojową, a nie tylko formę opieki nad małym dzieckiem – mówi dyrektor Nakielska. W tej materii do dyspozycji będą zarówno narzędzia miękkie (takie jak np. rozszerzanie oferty edukacyjnej), jak i te twarde, związane z zapleczem infrastrukturalnym i wyposażeniem przedszkoli. Jeśli chodzi o przedszkola – POKL sprawił, że poziom upowszechnienia edukacji przedszkolnej w naszym regionie przekroczył 67 proc.

Dotacje dla bezrobotnych zostają

W ramach RPO 2014-2020 nie zabraknie także działań skierowanych do grup zagrożonych wykluczeniem lub wykluczonych społecznie. Osoby, które są w trudnej sytuacji na rynku pracy wciąż będą mogły liczyć na bezzwrotne dotacje na założenie własnej działalności gospodarczej. Tutaj szykują się jednak spore zmiany – wydłużeniu ulegnie okres, przez jaki osoba, która otrzymała dofinansowanie, będzie musiała prowadzić firmę. O ile? Tego jeszcze nie wiadomo. Nie są znane także szczegóły dodatkowych form wsparcia dla młodych przedsiębiorców, np. subsydiowania stworzonych przez nich miejsc pracy czy – w przypad-

KOMU POMÓGŁ POKL?

W projektach POKL udział wzięło:



58,3% kobiet



41,7% mężczyzn



10 300

osób otrzymało dotację na założenie własnej działalności gospodarczej



10 400

dzieci korzysta z przedszkoli i punktów przedszkolnych, które zostały objęte wsparciem



12 600

tę liczbę przekroczyła ilość beneficjentów projektów POKL w wieku 50+



13 700

osób niepełnosprawnych skorzystało z różnych form pomocy w ramach POKL



29 300

uczniów szkół zawodowych zostało objętych wsparciem, w tym programami stażowymi i praktykami



52 700

pracowników lubelskich firm zwiększyło swoje kwalifikacje zawodowe



59 300

tylu uczniów szkół podstawowych uczęszczało na dodatkowe zajęcia



60 000

prawie tyle wynosi liczba osób bezrobotnych, które skorzystały z pomocy w ramach POKL

stawać w człowieka

ku pożyczek – umorzenia części długu po spełnieniu określonych kryteriów. Jednak już teraz wiadomo, że takie, nowe formy również się pojawiają. – Z pewnością intensywnie wspierane będą przedsiębiorstwa innowacyjne i należące do sektorów uznanych w naszym regionie za kluczowe – mówi Krzysztof Grabczuk. Kolejna dobra, wstępna informacja jest taka, że na dotacje i mikropożyczki w nowej perspektywie będzie dwukrotnie więcej pieniędzy, niż w latach 2007-2013. Na pomoc, tyle że zwrotną, będą mogły liczyć także osoby aktywne zawodowo, ale mające pomysł na biznes i zamierzające rozwijać się w tym kierunku.

Żłobki i profilaktyka zdrowotna

W najbliższych latach pojawią się także zupełnie nowe formy wsparcia dla mieszkańców Lubelszczyzny. Pieniądze unijne zostaną przeznaczone m.in. na rozwój opieki nad najmłodszymi dziećmi, a więc na żłobki oraz inne formy świadczenia opieki (nie tylko nad najmłodszymi, ale też innymi osobami zależnymi). Na ten cel będzie ponad 100 mln złotych.

Zupełną nowością będą także działania związane z aktywnym i zdrowym starzeniem się, a więc wsparcie profilaktyki zdrowotnej osób znajdujących się w wieku produkcyjnym i realizacja programów prozdrowotnych w regionach. – Do tej pory nie zajmowaliśmy się taką tematyką, dlatego trwają intensywne konsultacje międzyresortowe między Ministerstwami Zdrowia, Infrastruktury i Rozwoju oraz regionami dotyczące szczegółów. Dlatego na szczegóły dotyczące sposobu realizacji tych działań trzeba będzie jeszcze poczekać – mówi Iwona Nakielska.

Zmiany w edukacji i biznesie

Ponieważ Komisja Europejska uznała, że w zakresie edukacji szanse już zostały wyrównane w nowej puli środków nie będzie pieniędzy, na znane nam już z POKL, działania wyrównawcze i korepetycje. Teraz działania skoncentrowane będą na uczniach o szczególnych potrzebach, np. dzieciach wybitnych czy niepełnosprawnych. Taka pomoc oferowana będzie niemal na każdym etapie edukacji – od szkoły podstawowej po gimnazjum. Zmieni się także sposób wspierania przedsię-



W ramach nowej perspektywy finansowej z pewnością kontynuowane będą działania skierowane do uczniów szkół zawodowych

biorców, chcących podnieść swoją konkurencyjność przez szkolenie swoich pracowników. Teraz to oni będą bardziej aktywni – przy pomocy specjalnej platformy przygotowanej przez PARP będą mogli zgłosić swoje potrzeby w zakresie podnoszenia kwalifikacji i – po uzyskaniu zapewnienia o dostępności pieniędzy – wybrać interesującą ich instytucję. – Takie podejście, nazywane popytowym, zakłada odwrócenie ról – w myśl

nowych zasad to nie firmy szkoleniowe będą beneficjentami środków, a sami przedsiębiorcy. Z jednej strony to od nich będzie musiała wyjść inicjatywa związana z bardzo konkretnym określeniem potrzeb, z drugiej – taki sposób powinien znacznie przyspieszyć procedury związane z przyznaniem pieniędzy.

Najserdeczniejsze życzenia zdrowych, spokojnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności i sukcesów w nadchodzącym 2014 roku

Składają Dyrekcja i Pracownicy

Departamentu Europejskiego Funduszu Społecznego Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Lubelskiego w Lublinie



Firmy za dotacje – jak sobie radzą?

W ciągu 6 lat trwania Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki dzięki dotacjom powstało na Lubelszczyźnie ponad 10 tys. firm. Nie sposób opisać je wszystkie. Sprawdziliśmy, jak radzą sobie niektóre z nich

Albo własna firma albo nic

Aneta Kret-Kobel już w przerwach między zajęciami na Politechnice biegła malować paznokcie swoim klientkom. Najczęściej wynajmowała mały kącik lub niewielki pokój w większym salonie kosmetycznym albo fryzjerskim. – Gdy koleżdy szli na piwo, ja biegałam do umówionych klientek – wspomina.

Myśl o czymś „swoim” towarzyszyła jej od zawsze. W rodzinnym domu na co dzień miała do czynienia z biznesem – rodzice prowadzą własny zakład blacharsko-lakierniczy. Być może właśnie dlatego nigdy nie myślała o etacie. – Podpatrywanie ich sprawiło, że nie wyobrażałam sobie pracy na inny, niż własny, rachunek. Dodatkowo mam taki charakter, że gdy już czegoś się podejmę, angażuję się na 100 proc. swoich możliwości. A tacy ludzie są zwykle w firmach wykorzystywani – mówi Aneta Kret-Kobel.

Jednak gdy na świecie pojawiła się córka pani Anety, Melania własna firma musiała odejść na dalszy plan. Jednak nie na długo. O projekcie Fundacji UMCS „Inicjatywa jest kobietą” pani Aneta dowiedziała się przypadkiem. Przejrzała akurat obok fundacji, zobaczyła dużą kolejkę. Zatrzymała się i... już tam została.

300 tys. zł na rozwój?

- To była druga edycja projektu w ramach którego można było dostać do 40 tys. zł na założenie własnej firmy. Zainteresowanie było ogromne. Ludzie ustawiali się w kolejce już na dzień przed terminem składania wniosków. W nocy w tej kolejce stałyśmy na zmianę z koleżanką – wspomina Aneta Kret-Kobel.

Udało się. Napisany przez nią biznesplan otrzymał największą ilość punktów. Za 26 tys. zł, które otrzymała kupiła najkosztowniejsze sprzęty i część niezbędnego wyposażenia. W sierpniu 2009 roku otworzyła salon kosmetyczny Sekrety Piękna. Przyjęła jedną osobę do pomocy i sama zaczęła się doksztalać – ukończyła studia podyplomowe z kosmologii, kursy z kosmologii este-

tycznej, mezoterapii czy botoksu. Dzięki temu zwiększyła zakres oferowanych usług. W ramach salonu urządziła i wyposażyła też gabinet dietyka. To był bardzo intensywny, ale też trudny czas: – Pracując do późnych godzin wieczornych z dzieckiem widywałam się tylko rano. Pozostałą część czasu córka spędzała ze swoim tatą, który świetnie się sprawdził w roli ojca. Jestem mu za to bardzo wdzięczna.

- Mam taki charakter, że jak przez pół roku niczego nowego nie wymyślałam to się zwyczajnie nudzę – śmieje się właścicielka Sekretów Piękna. Dla zabicia nudy pani Aneta napisała więc dwa projekty do Lubelskiej Agencji Wspierania Przedsiębiorczości. Trafily na listę rezerwową, ale właśnie dostała informację, że może liczyć na wsparcie. Jeśli wszystko się powiedzie już wkrótce będzie mogła kupić nowoczesny laser za – bagatela – ponad 300 tys. złotych.

A może salon w Londynie?

Pani Aneta zatrudnia teraz 4 osoby. Jedną z nich jest jej siostra, którą udało się namówić na zmianę zawodu. – Postanowiła się przekwalifikować i świetnie się w nowej roli odnalazła – mówi Aneta Kret-Kobel. Przyznaje, że rozwój salonu sprawił, że sama coraz mniej pracuje fizycznie: – Jako właścicielka szukam raczej nowych dróg rozwoju. Są oczywiście takie zabiegi, które tylko ja wykonuję. Paznokciami zajmuję się już bardzo rzadko. Najczęściej dla przyjemności, z sentymentu. Mam też grono stałych klientek, które jakoś nie chcą by ich paznokciami zajął się ktoś inny – śmieje się. Niedawno właścicielka Sekretów Piękna opatentowała firmowe logo. Już zastanawia się, co zrobić dalej. – Na pewno myślę o jakimś nowym punkcie. W końcu kilka lat pracowałam na swojej marce. Jeszcze nie wiem, czy to będzie Lublin czy może jakieś inne miasto – mówi. Zgłaszają się do niej osoby, które chciałyby by pomogła im rozkręcić coś podobnego, dlatego zaczęła myśleć o franczyzie. Ostatnio odwiedziła przyjaciółkę, która od 13 lat mieszka w Londynie. Uznały, że



Magda Wójcik, Patrycja Mirska i Margeryta Korgul
– to one stoją za Miastem Kobiet

mogłyby popracować nad czymś wspólnie. – Może to będzie Londyn? Jestem już po pierwszych rozmowach i te plany wyglądają obiecująco – przyznaje Aneta Kret-Kobel.

Trzy kobiety

- Dotacja to była kropla w morzu potrzeb, ale to właśnie dzięki niej wszystko się zaczęło. To był impuls, który przyspieszył bieg wydarzeń. Dzięki temu plany, które dojrzywały w mojej głowie od dawna, nabrały rozpędu – mówi Magdalena Wójcik, współwłaścicielka Miasta Kobiet, pierwszego w Lublinie klubu fitness i siłowni tylko dla pań. Pani Magda zawsze była aktywną osobą. W ciąży i podczas urlopu macierzyńskiego bardzo brakowało jej ruchu. W Lublinie nie było wtedy ani jednego miejsca, które miałoby w swojej ofercie propozycję dla kobiet w ciąży czy młodych mam. – Bardzo mi tego brakowało. Już wtedy zaczęłam zauważać pewnie luki na lubelskim rynku. Zaczęłam marzyć o przestrzeni tylko dla kobiet i gdzieś zakiełkowała taka myśl, że może ja takie miejsce kiedyś stworzę – mówi.

Nabór do projektu „Inicjatywa jest kobietą” zbiegł się z tym, że Nadia, córka pani Magdy poszła do przedszkola. – Nie wyobrażałam sobie powrotu do pracy na etacie. Nie potrzebowałam też pracy ze względów finansowych, ale zależało mi na tym by powrócić do aktywności zawodowej dla siebie, dlatego uznałam, że to dobre rozwiązanie. Sama nazwa projektu bardzo mi się spodobała. Wszystko tutaj zagrało – projekt skierowany był do kobiet, ja chciałam stworzyć miejsce dla kobiet – wspomina Magda Wójcik. Początkowo myślała, że da radę wszystko zrobić sama, ale szybko okazało się, że niezbędne będą dodatkowe ręce do pracy i pieniądze. Szybko znalazła współpracownice – Patrycję Mirską i Margerytę Korgul, z którymi stworzyła spółkę.



Aneta Kret-Kobel zaczynała od malowania paznokci w przerwach między zajęciami na uczelni. Teraz ma własny salon kosmetyczny i zatrudnia 4 osoby

Szklanka do połowy pełna

- Pracowałam wtedy w amerykańskiej korporacji, jako menedżer średniego szczebla. Gdy urodziłam drugie dziecko nie wyobrażałam sobie powrotu do pracy od rana do wieczora, częstych delegacji. Uznałam, że spółka z Magdą będzie bardzo dobrym wyjściem na pogodzenie macierzyństwa z pracą zawodową. Nie wiedziałam, jak to się rozwinie, ale byłam pełna optymizmu. Dla mnie zawsze szklanka jest do połowy pełna – mówi Patrycja Mirska.

Kobiety zabrały się za remont lokalu, wystrój, sprowadzenie sprzętu. – Zadania podzieliłyśmy sprawiedliwie między nas i wszystko udało nam się pogodzić. To była kwestia dobrej organizacji pracy i przemyślanej logistyki – mówi Patrycja Mirska. Klub ruszył w kwietniu 2008 roku. Dzięki przemyślanej promocji panie od samego początku nie miały problemów ze znalezieniem klientek. – Po kilku miesiącach przychodziło do nas tyle kobiet, że bałyśmy się, że nie będziemy miały gdzie ich pomieścić – mówi Magda Wójcik.

Miasto Kobiet jako pierwsze w Lublinie zaferowało swoim klientkom specjalną gimnastykę dla kobiet w ciąży, a także ćwiczenia dla młodych mam. Później było to pierwsze miejsce w Lublinie do którego można było przyjść na zumbę.

Zadowolenie przede wszystkim

Klub funkcjonuje już ponad 5 lat. Łóżka do opalania, które Magda Wójcik kupiła za dotację unijną już dawno w nim nie ma. Po pewnym czasie właścicielki doszły do wniosku, że o wiele bardziej przyda się dodatkowa szatnia. Z Miastem Kobiet stale współpracuje 10-15 osób. Właścicielki podkreślają, że zależy im na tym by w klubie panowała ciepła, rodzinna atmosfera. By kobiety, które tutaj przychodzą mogły czuć się swobodnie. – Chcemy być zawsze na bieżąco, trzymać rękę na pulsie i – w razie potrzeby – szybko reagować. Dlatego można nas tutaj spotkać codziennie – mówi Magda Wójcik, a Patrycja Mirska dodaje: – Kryzys oczywiście i nas nie ominął jednak patrzymy w przyszłość z optymizmem. Wychodzimy z założenia, że to jest sytuacja, która dotyka wszystkich i która kiedyś minie.

Druga hala na wiosnę

O stosunkowo młodej, bo liczącej sobie niewiele ponad 2 lata, firmie Katarzyny Lipskiej było już głośno w całej Polsce. Hodowla świerszczy, szarańczy i drewnojadów to – jakby nie było – dość oryginalne zajęcie. Jej biznes został dostrzeżony również przez przedstawicieli Urzędu Miasta, którzy zorganizowali wystawę fotograficzną „Kreatywni 2013”. Pokazano na niej zdjęcia oryginalnych lubelskich przedsiębiorców i twórców.

Tyle zaszczyty. Codziennosc Katarzyny i Grzegorza Lipskich niewiele się różni od mniej oryginalnych biznesów. – Cały czas rozwijamy hodowlę. Już od dawna brakuje nam miejsca – mówi

Katarzyna, a jej mąż dodaje: – Jest ciasno do tego stopnia, że już nawet śmiejemy się, że jak przytyjemy to nie będziemy mogli się przecisnąć między regałami. Jakiś czas temu postanowiliśmy wybudować drugą halę, no i odbiliśmy się od ściany biurokracji – mówi.

W końcu się udało – po kilku miesiącach czekania, Lipscy dostali decyzję o warunkach zabudowy. Teraz już tylko zima hamuje plany tej pary, ale już wiosną w pobliżu ich domu stanie drugi budynek dla owadów. Gdy druga hala wreszcie powstanie z pewnością będą potrzebowali kogoś do pomocy. – Teraz trudno nam określić, ilu konkretnie ludzi będziemy potrzebować, ale podejrzewam, że na na tej hali to się nie skończy – mówi Grzegorz Lipski i szczerze przyznaje: – Lubię przedsięwzięcia na dużą skalę. Dzięki naszej pracowitości, doskonałej znajomości tej branży i niskim kosztom pracy w Polsce, jesteśmy w stanie zalać ten rynek.

120 razy więcej

Początki lubelskiej fermy świerszczowej zaczęły się od hodowli smakoszy tych owadów, gekonów. To tymi jaszczurkami zajmował się Grzegorz Lipski. Pokarm dla zwierząt zdobywał najczęściej za granicą. Pani Katarzynie nie w smak były częste wyjazdy męża – tak narodził się pomysł wyhodowania dla jaszczurek na własną rękę. By wyposażyć hodowlę pani Katarzyna sięgnęła po unijną dotację. Podstawowe know how czerpała z chińskich filmów instruktażowych. Wbrew obiegowej opinii hodowla owadów może mieć swoje plusy – Niezależnie od pory roku, pracujemy w ciepłe – śmieją się Lipscy. W pomieszczeniu, w którym hodują owady panuje stała, ok. 30-stopniowa temperatura.

Miłośnicy gekonów i innych owadożernych zwierząt to dość hermetyczne środowisko. Państwo Lipscy poznali je doskonale, dlatego nie mają najmniejszego problemu ze sprzedażą wyhodowanych przez siebie owadów. Świerszcze sprzedają z powodzeniem nie tylko w Polsce, ale też w innych krajach europejskich.

Gdy owadzi biznes zaczął zajmować im coraz więcej czasu i mieli coraz większe trudności z pogodzeniem prowadzenia dwóch hodowli i sklepu, postawili postawić wszystko na jedną kartę. Mąż pani Katarzyny sprzedał dobrze prosperujący sklep zoologiczny. Zajęło mu to... 4 dni. – My od zawsze robimy to, co lubimy. W związku z tym podejmujemy czasem dziwne, bardzo szybkie decyzje, ale nigdy tego nie żalowaliśmy – mówi Grzegorz Lipski. Początkowo trudno im było wyhodować 10 litrów owadów, a teraz produkują ich aż 120 razy tyle.

Zacisnąć zęby

- W życiu bym się tego nie spodziewała – tak Agnieszka Kuźniarska, właścicielka Kuźni Rowerowej w Hrubieszowie, odpowiada na pytanie o to, czy starając się o pieniądze na własną firmę, myślała, że jej działalność tak się rozwinie. Hru-



Agnieszka i Marek Kuźniarscy z Hrubieszowa przekuli swoją pasję do rajdów rowerowych w prężnie działający biznes

bieszów to niewielka miejscowość. Ciężko się tutaj przebić – Nam się udało chociaż przez pierwszy rok ciągle zaciskaliśmy zęby. Bywało różnie, ale gdy teraz robimy to, co kochamy i wreszcie mamy z tego pieniądze jestem bardzo szczęśliwa i podbudowana – mówi Agnieszka Kuźniarska.

Wiosną 2010 roku pani Agnieszka założyła w Hrubieszowie sklep i serwis rowerowy. W sezonie prowadzi również wypożyczalnię rowerów. Od samego początku ogromnym wsparciem był dla niej mąż Marek, który bardzo jej kibicował. Gdy wątpiła, obawiała się, że nie da sobie rady – pocieszał i dopingował. Ale wróćmy do początku – do rowerów, bo to od nich wszystko się zaczęło.

Zarażeni pasją

Tata pani Agnieszki jest zawodowym kolarzem. – Odkąd pamiętam robił wszystko by i we mnie zaszczepić rowerowego bakcyła – wspomina kobieta. Nie było łatwo, bo małą Agnieszkę ciągnęło raczej w stronę literatury. Postawiła na swoim – skończyła studia humanistyczne, ale tata też nie odpuszczał. Na jednym z rajdów pani Agnieszka poznała Marka, swojego obecnego męża. No i tak jakoś wyszło, że zaczęła coraz więcej jeździć. Gdy pojawiła się szansa na dotację, nie zastanawiała się długo nad tym, co chciałaby robić. Tak narodziła się marka Kuźnia Rowerowa.

Początki były bardzo trudne. I nie chodzi tylko o to, że ludzi trzeba było przekonać, że inwestowanie w lepsze, markowe części na dłuższą metę się opłaca. – Wiele razy słyszałam od klientów – mężczyzn, że nie spodziewali się, że „to kobieta” będzie potrafiła im doradzić w wyborze części czy w zakupie roweru. Na szczęście z czasem się do tego przekonali i dzisiaj w Hrubieszowie to już nikogo nie dziwi – mówi pani Agnieszka.

Jedziemy na tym samym rowerze

Z czasem w pracę w Kuźni zaangażował się tata pani Agnieszki, który pomaga głównie przy serwisie, a także jej mąż. Państwo Kuźniarscy aktywnie angażują się w to, co dzieje się w ich regionie. Współpracują m.in. ze Stowarzyszeniem Hrubieszów na Rowerach. – Chcielibyśmy stworzyć również sklep internetowy, bo coraz więcej ludzi nas o to pyta, ale na razie brakuje nam czasu – mówi pani Agnieszka, która niedawno została mamą bliźniąt. – Gdy dziewczynki trochę podrosną na pewno się tym zajmę – dodaje.

- Bez unijnego wsparcia byłoby nam na pewno dużo trudniej wystartować. Bardzo wiele nam to dało dlatego teraz, gdy myślimy o dalszym rozwijaniu Kuźni, również szukamy jakiejś formy unijnego wsparcia – mówi Marek Kuźniarski.



Wiosną Katarzyna i Grzegorz Lipscy wybudują dla hodowanych przez siebie owadów drugą halę

Rozmowa z dr. hab. Wojciechem Misztalem

Czas na analizę i refleksję

Inwestycja w człowieka, próby poprawy jego sytuacji życiowej i zwiększenie zadowolenia – to najtrudniejsze zadania, jakie można sobie postawić do realizacji – mówi dr hab. Wojciech Misztal, socjolog z UMCS



Jaki wpływ na kondycję naszego regionu może mieć fakt, że POKL wpłynął na życie co 5. mieszkańca naszego województwa (w sposób bezpośredni, pośrednio – pewnie nie sposób policzyć)?

Dr hab. Wojciech Misztal: W praktyce jest to niemożliwe do oszacowania. Z jednego prostego powodu – nie znamy (poza realizatorami projektu) wyników ewaluacji. Np. z mojego punktu widzenia bardzo interesujące jest pytanie, ile (i w jakim stopniu) spośród napisanych – dzięki stypendiom uniijnym – prac doktorskich, znalazło swoje praktyczne zastosowanie w gospodarce? Bez odpowiedzi na to i wiele innych, podobnych pytań, niezwykle trudno jest dokonać choćby pobieżnej oceny wpływu POKL na ogólną kondycję regionu. Jego wpływ jest niewątpliwie bezsprzeczny, ale jeśli nie chcemy ocierać się o propagandę sukcesu powinniśmy poznać szacunkowe efekty działań. Sądzę, że po pierwszych próbach podsumowania całego programu powinien przyjść czas na gruntowną analizę i refleksję.

A czy możemy powiedzieć – tak jak np. w przypadku korzyści płynących z budowy drogi krajowej, obwodnicy, etc., że w perspektywie długofalowej wszyscy skorzystamy z inwestycji w kapitał ludzki? Że wszyscy na tym zyskujemy?

Do pewnego stopnia jest to możliwe. Z pewnością 400 tysięcy osób w jakiś sposób odczuło zmianę w swoim życiu. Podobnie, jak w przypadku obwodnicy na pewno nie wszyscy będą nią jeździć, tak nie wszyscy muszą w jednakowo wysokim stopniu odczuwać zadowolenie z poprawy sytuacji w swoim życiu. Jest to najtrudniejsze zadanie jakie można sobie postawić do realizacji.

Z pewnością inwestycja w człowieka jest najbardziej pożądaną, a jednocześnie najbardziej niewymierną w określaniu efektów oddziaływania. Takie rezultaty są często odłożone w czasie i musimy na nie poczekać. O wiele łatwiej zauważyć efekty tzw. inwestycji twardych. Chociażby te, związane z poprawą infrastruktury teleinformatycznej i wzrostem poziomu cyfryzacji lubelskich firm z sektora MŚP. Takie inwestycje z pewnością przyczyniły się do ich bardziej innowacyjnego, kreatywnego działania na rynku i to widać już gołym okiem.

Odbiorcy projektów POKL są b. zróżnicowani – od małych dzieci, dla których powstawały przedszkola, uczniów objętych dodatkowymi lekcjami i zajęciami wyrównawczymi, przez dotacje na zakładanie firm i podnoszenie kwalifikacji, umacnianie współpracy między szkolnictwem a biz-

nesem, po pomoc osobom bezrobotnym, niepełnosprawnym i innym grupom zagrożonym wykluczeniem społecznym. Czy dostrzega Pan jakieś deficyty w tych działaniach?

Z pewnością daje się odczuć pewien deficyt w kształtowaniu działań zbiorowych poszczególnych grup. Można to nazwać czymś w rodzaju „społecznego tworzenia rzeczywistości”. Chodzi o działania oparte na konsultacjach, czy jak kto woli – dialogu obywatelskim, o wspólne działania obywateli i samorządów. Tylko współpraca ponad przeróżnymi podziałami, w tym podziałami administracyjnymi oraz wspólna realizacja strategicznych celów może przynieść efekty w postaci wzrostu poczucia „bycia u siebie” mieszkańców Lubelszczyzny. A od tego już tylko krok do zwiększenia troski i większej dbałości o nasz region.

dr hab. Wojciech Misztal

socjolog, dyrektor Instytutu Socjologii UMCS, koordynator merytoryczny projektu Kapitał Intelktualny Lubelszczyzny

Wejść na wyższy poziom

Pod takim hasłem prowadzona była kampania informacyjno-promocyjna podsumowująca mijającą transzę funduszy europejskich i wprowadzająca w kolejną perspektywę finansową 2014-2020

Spoty telewizyjne i radiowe, a także drukowane materiały reklamowe utrzymane zostały w stylistyce pierwszych gier komputerowych. Do połowy grudnia można je było oglądać na antenie lubelskiej TVP i słuchać w Radio Lublin i Radio Free, a także w innych rozgłośniach radiowych województwa: BON TON Chełm, Katolickie Radio Zamość czy Katolickie Radio Podlasie. Informacje podsumowujące POKL ukazywały się także w innych lokalnych mediach. Kampania miała za zadanie nie tylko podsumować obecny okres programowania, ale też pokazać odbiorcom, że osoby chcące „wejść na wyższy poziom” własnego rozwoju, wciąż będą mogły liczyć na wsparcie.

Istotnym elementem kampanii był też cykl spotkań podsumowujących w największych miastach województwa lubelskiego. O efektach wdraża-

nia Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki i planach na przyszłość, poza Lublinem, rozmowy toczyły się też m.in. w Chełmie, Zamościu, Kraśnymstawie, Radzynie Podlaskim i Włodawie. Działania promocyjne objęły również swoim zasięgiem media społecznościowe. Fun page programu na Facebook'u pt. Zarażeni Wiedzą zgromadził już okazałą grupę ponad 8 tys. aktywnych użytkowników. To właśnie do nich skierowany został specjalny konkurs „Lubelskie historie POKL”. Wystarczyło odpowiedzieć na pytanie „Jak lubelski Program Operacyjny Kapitał Ludzki wpłynął na Wasze życie”? Z opisanych historii konkursowe jury wybrało trzy najlepsze. Zwyciężyła historia pt. „Siła kobiecej determinacji” opisana przez panią Dominikę Szmorgun-Imgrond. Kolejne miejsca zajęli panowie: **Andrzej Jakubiec** i **Mariusz Salak**. Laureaci otrzymali kolejno:

iPad 4, smartfon i czytnik e-book. Ich historie możecie przeczytać na sąsiedniej stronie.

Lista laureatów wyróżnionych (otrzymali albumy pt. „Infected with knowledge”):

Tomasz Lachowski
Tomasz Szkołot
Zbyszek Włodarczyk
Mirosław Ciołek
Adrian Rudziński
Karolina Woźniak
Wojciech Morek
Łukasz Węda
Katarzyna Michalczak
Łukasz Niedzielski
Marcin Kowalski
Katarzyna Kalita

W ramach kampanii informacyjno-promocyjnej w największych miastach regionu odbyły się spotkania podsumowujące



To naprawdę zmieniło moje życie

POKL to przede wszystkim ludzie. To oni są największą wartością programu. Dzięki konkursowi „Lubelskie historie POKL” mogliśmy poznać niewielki wycinek rzeczywistości, którą zmienił POKL. Oto historie laureatów trzech pierwszych miejsc

I MIEJSCE

Dominika Szmorgun-Imgrond Siła kobiecej determinacji



„Zawsze chciałam się podzielić moją historią oraz tym ile zawdzięczam POKL. Jak wiele zmieniło się w moim życiu dzięki szansom, które nie każdy wykorzystuje. Nikt nie widział sensu w prawie rocznym szkoleniu z rachunkowości dla bezrobotnej samotnej matki bez studiów” – tak swoją historię rozpoczęła Dominika Szmorgun-Imgrond. Od stycznia pani Dominika zostanie główną księgową w Bractwie Miłosierdzia im. Św. Brata Alberta w Lublinie. Jednak jeszcze kilka lat temu nic tego nie zapowiadało. Pani Dominika bardzo wcześnie została mamą, musiała rzucić studia, długo była bez pracy, chwytając się dorywczych zajęć, takich – jak sama mówi – „na przeżycie”. Decyzja o wzięciu udziału w projekcie POKL też wcale nie była łatwa. – Wprawdzie miałam zapewnioną opiekę dla dziecka, ale udział intensywnym, rocznym szkoleniu oznaczał, że nie będę miała środków do życia – wspomina laureatka konkursu. Kobieta była jednak zdeterminowana i zdecydowała się na udział w projekcie. – To szkolenie zmieniło moje życie. To była podstawa wszystkiego, co działo się później – mówi Dominika Szmorgun-Imgrond.

Miała za sobą technikum ekonomiczne i za namową doradcy zawodowego zdecydowała się na szkolenie z rachunkowości. Była jedną z nielicznych osób, które dotrwały do końca. W nagrodę odbyła staż w biurze rachunkowym. Po urodzeniu drugiego dziecka odezwały się do niej osoby, które zajmowały się projektem, w którym wcześniej brała udział. – Dostałam propozycję pracy przy rozliczeniu ogromnego projektu unijnego. Propozycja spadła mi z nieba, ale ja nie miałam o tym zielonego pojęcia. Na dobrą sprawę ja przecież nic nie wiedziałam o projektach unijnych... To był skok na głęboką wodę. By się wdrożyć zaczęłam się intensywnie uczyć i szkolić. Po nocach czytałam wytyczne – wspomina zwyciężczyni konkursu. Udało się – Dominika Szmorgun-Imgrond rozliczyła pierwszy, duży projekt, potem następny. Zdobyła niezbędne doświadczenie i rozpoczęła pracę w Centrum Ekonomii Społecznej, które działa przy bractwie.

Gdy życie zawodowe zaczęło się układać postanowiła wziąć się za naprawianie błędów młodości i poszła na studia. – Wiedziałam, że rzucenie

studiów to był ogromny błąd. Brak wyższego wykształcenia nieustannie mi doskwierał. Ta myśl ciągle mi towarzyszyła i gdy już miałam stabilną sytuację osobistą i zawodową postanowiłam, że wrócę do szkolnej ławki – mówi. W październiku pani Dominika obroniła pracę dyplomową i wróciła do pracy po urodzeniu trzeciego dziecka. Dostała propozycję awansu i teraz przejmuje obowiązki głównej księgowej w bractwie. Podkreśla, że to wszystko nie byłoby możliwe, gdyby nie mąż Michał, który opiekuje się ich najmłodszą córką. – A teraz jeszcze wygrałam ten konkurs. To jest dla mnie potwierdzenie, przypięczenie tej długiej drogi, jaką przeszłam. Wszystko dzięki POKL – mówi Dominika Szmorgun-Imgrond.

II MIEJSCE

Andrzej Jakubiec ...chciałem wskoczyć na wyższy poziom



„ (...) miałem takie marzenie – wrzucić do wydawniczego ogródka choćby maleńki kamyczek i przez chwilę poczuć się jak ludzie, którzy wydawali moje ulubione książki. Zamiast być jedynie odbiorcą, chciałem wskoczyć na wyższy poziom” – napisał Andrzej Jakubiec.

Chociaż na co dzień pan Andrzej zajmuje się kontrolą w sektorze finansowym i jest pasjonatem amerykańskiego futbolu, POKL pomógł mu wskoczyć na zupełnie inny poziom. Dzięki dotacji unijnej założył niewielkie wydawnictwo Ars Machina. Zaczęło się od lektury książki Petera Wattsa pt. Rozgwiadza, która nie doczekała się polskiego wydania. Pan Andrzej, wspólnie z żoną Dominiką, doszedł do wniosku, że warto dać szansę nie tylko tej książce, ale też i sobie. Wystartował w projekcie „Ambitni i przedsiębiorczy”. Za przyznaną dotację kupił pierwsze dwie licencje i kilka drobiazgów. Tak powstało niewielkie, niszowe wydawnictwo Ars Machina, które specjalizuje się w literaturze fantastycznej. Wydana przez nie „Rozgwiadza” doczekała się blisko 3 tys. egzemplarzy nakładu. W swojej historii pan Andrzej napisał: „Od tego czasu minęły trzy lata, a wydawnictwo – choć niewielkie – ma na swoim koncie łącznie kilkanaście pozycji papierowych i e-booków. Jednak, co ważniejsze, wciąż daje możliwość promowania kultury w smutnej rzeczywistości podupadającego czytelnictwa”.

Założyciel wydawnictwa podkreśla, że ostatnie dwa lata na rynku książki są bardzo ciężkie i niepewne, mimo to stara się z optymizmem patrzeć w przyszłość: – Nie mam ambicji związanych z rozrastaniem się Ars Machiny. Jeśli przetrwamy ten trudny czas, chciałbym by wydawnictwo dalej funkcjonowało w takiej formie, jak obecnie, by było małym, niszowym wydawnictwem wybierającym konkretne pozycje dla określonej grupy czytelników – mówi.

III MIEJSCE

Mariusz Salak Kilka rozdziałów mojego życia



„Według mnie ciężko znaleźć minusy korzystania z PO KL. Przy odrobieniu własnych chęci można zdobyć wysoko wartościową wiedzę, bez potrzeby wykładania własnych środków finansowych. Czy może być coś lepszego?” – napisał Mariusz Salak.

Jego przygoda z Programem Operacyjnym Kapitał Ludzki rozpoczęła się 4 lata temu od kursu projektowania stron internetowych. Kończył właśnie studia na Wydziale Prawa i Administracji UMCS i postanowił wzbogacić swoje CV o bardziej praktyczne umiejętności. – Wybrałem projektowanie stron www ponieważ zawsze interesowało mnie, jak to się robi, z czym to się je – mówi. Ukończone szkolenie pomogło mu w znalezieniu pracy w sklepie internetowym. Wiedzę wyniesioną z zajęć zaczął wykorzystywać w codziennej pracy. Nieco później Mariusz Salak postanowił zainwestować w rozwój umiejętności językowych. I tutaj też, po raz kolejny w jego życiu, pojawił się POKL. Dzięki ponad półrocznemu kursowi językowemu pan Mariusz nie tylko lepiej mówi po angielsku, ale niedługo po skończonym kursie, dzięki zdobytemu certyfikatowi udało mu się też dostać podwyżkę od swojego ówczesnego szefa.

Teraz Mariusz Szalak szuka nowego zajęcia. W przyszłości chciałby po raz kolejny sięgnąć po środki unijne. – Kiedyś chciałbym założyć własną firmę i jeśli się na to zdecyduję, mam nadzieję, że POKL ponownie mi w tym pomoże. Myślę nad kompleksową opieką nad placami zabaw, zapewnieniem bezpieczeństwa i czuwaniem nad ich czystością. Wydaje mi się, że jest to nisza, którą warto wykorzystać – mówi.

Sprawni i skuteczni

Organizacje pozarządowe to bardzo skuteczni beneficjenci środków unijnych. Z sukcesem i rozmachem realizują projekty edukacyjne, z zakresu doradztwa, rozwoju zawodowego czy przedsiębiorczości

Siedmiu na dziesięciu uczniów nauczania początkowego w szkołach gminnych Puławy skorzystało z dodatkowych zajęć z matematyki, gimnastyki korekcyjnej, czytania i pisanie, zajęć plastycznych, muzycznych czy spotkań z logopedą. – To była bardzo dobra sprawa – tak o projekcie „Indywidualizacja procesu nauczania i wychowania uczniów klas I-III szkół podstawowych w gminie Puławy” mówi Doro- ta Stefanek, która w dwóch szkołach prowadziła zajęcia wyrównawcze z matematyki i dodaje: – Ze względu na specyfikę tych zajęć, małe grupy, indywidualne podejście dzieci czuły się swobodnie, pracowały w swoim tempie. Rezultaty dodatkowych spotkań szybko przełożyły się na efekty nauczania. Dzięki zajęciom wyrównawczym stały dzieci się pewniejsze, swobodniejsze i bardziej zmotywowane.

Nie tylko edukacja

Projekt dla najmłodszych uczniów szkół z terenu gminy zrealizowała Samorządowa Administracja Placówek Oświatowych w Puławach, która zarządza pięcioma szkołami podstawowymi i gimnazjum. – Z ankiet, wyników sprawdzianów i analizy dzienników lekcyjnych można stwierdzić, że u połowy dzieci biorących udział w projekcie udało się zminimalizować trudności w uczeniu się – mówi Beata Niedziałek, dyrektor SAPO.

SAPO to jednostka gminna jednak edukacją coraz lepiej zajmują się także organizacje pozarządowe. Gmina Hanna w powiecie włodawskim to jedyna gmina w Polsce, w której cały ciężar edukacji spoczywa na organizacjach

pozarządowych. W porozumieniu z władzami gminy sześcioma szkołami w gminie zarządza pięć fundacji i stowarzyszeń. – Jestem bardzo zadowolona z takiego rozwiązania i uważam, że to dobra praktyka, z której powinny korzystać także inne szkoły z Lubelszczyzny. Takie organizacje są bardzo odpowiedzialne i bardzo poważnie traktują swoją misję – mówi Grażyna Kowalik, wójt Hanny.

Organizacje pozarządowe coraz częściej zajmują się nie tylko szkołami, ale też edukacją młodszych dzieci. Z powodzeniem zakładają i prowadzą przedszkola oraz kluby malucha. Jednak stowarzyszenia i fundacje to nie tylko sprawni realizatorzy projektów edukacyjnych m.in. dzięki znajomości realiów tej branży, doskonale radzą sobie też np. w projektach skierowanych do własnego sektora.

Dla zagrożonych wykluczeniem

Takie działania od dawna podejmuje m.in. Stowarzyszenie na rzecz Integracji Społecznej „Modrzew” ze Świdnika, które zrealizowało i wciąż realizuje wiele projektów poświęconych rozwijaniu i wspieraniu podmiotów ekonomii społecznej. Obecnie „Modrzew” aktywnie wspiera aż 250 takich organizacji w ramach Lubelsko-Bialskiego Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej. – To bardzo złożony, specyficzny projekt. Polega na merytorycznym i – w ograniczonym zakresie – także finansowym wsparciu organizacji pozarządowych. W skrócie chodzi o to by NGOsy z terenu objętego projektem stawały się niezależne finansowo, by potrafiły zarobić na swoje utrzymanie



Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich w gminie Włodawa zorganizowało m.in. warsztaty z florystyki dla bezrobotnych mieszkanki gminy

i były stabilne finansowo. To takie wsparcie z zakresu przedsiębiorczości dopasowane do realiów jakie panują w konkretnej organizacji – mówi Paweł Narodowicz, prezes stowarzyszenia.

Pomoc dla ponad 600 osób

W ramach LBOWES na pomoc mogą liczyć organizacje zajmujące się m.in. pomocą osobom niepełnosprawnym, bezrobotnym, a także spółdzielnie socjalne, kluby sportowe i organizacje zajmujące się zwierzętami. W ramach ośrodka organizacje mogą liczyć na specjalistyczne, indywidualne doradztwo i szkolenia, a także wsparcie w postaci księgowania wydatków. W ramach projektu podejmowane są także działania wspierające budowanie partnerstw organizacji pozarządowych czy podejmowanie współpracy z administracją publiczną i biznesem.

Ośrodek działający w ramach stowarzyszenia „Modrzew” to jeden z trzech takich punktów w województwie. Działania w ramach LBOWES potrwać do połowy 2015 roku. Rekrutacja jest ciągła dlatego liczba 250 organizacji i ponad 600. osób objętych wsparciem wciąż nie jest zamknięta. Stowarzyszenie wciąż przyjmuje zgłoszenia. – Oczywiście byłoby niesprawiedliwe, gdybyśmy przypisywali sobie wszystkie efekty pracy organizacji, które obejmujemy wsparciem, ale przykładów pozytywnego oddziaływania naszych działań już jest dość sporo. Część organizacji już zwiększa zatrudnienie i generuje miejsca pracy dla lokalnej społeczności – mówi Paweł Narodowicz.

Dla dzieci i kobiet

Jednak organizacje pozarządowe to nie tylko edukacja i ekonomia społeczna. To też szereg działań dla lokalnej społeczności. W niewielkich miejscowościach bardzo duży udział w tym mają stowarzyszenia gospodyń wiejskich. Panie zrzeszone w stowarzyszeniu z Włodawy cyklicznie angażują się np. w organizację wakacyjnego wypoczynku dla dzieci i młodzieży czy współpracę z osadzonymi w tutejszym zakładzie karnym.

Organizacja realizuje także projekty w ramach POKL. Dzięki zaangażowaniu Stowarzyszenia Gospodyń Wiejskich Gminy Włodawa udało się przeprowadzić szkolenia i warsztaty z bukieciarstwa, pierwszej pomocy i przedsiębiorczości dla bezrobotnych mieszkanki gminy. – Dzięki spotkaniom kobiety nauczyły się robić ozdoby, stroiki i bukiety, które później sprzedawały np. z okazji świąt czy 1 listopada. To były bardzo ciekawe i przydatne zajęcia. Dzięki szkoleniom 2-3 paniom udało się później znaleźć pracę – mówi Marzena Kosior, prezes stowarzyszenia. Dzięki środkom unijnym panie kupiły też stroje ludowe dla lokalnego zespołu.



Stowarzyszenie Modrzew aktywnie angażuje się w rozwój organizacji pozarządowych. W ramach projektów uczy NGOsy przedsiębiorczości, doradza i szkoli